

Kiedy sposobności do służby skończą się - cz.II

[część I](#)

Gdy serce nasze jest wierne Bogu i służymy Mu najlepiej, jak możemy, starając się doprowadzić każde słowo, każdy czyn i każdą myśl do posłuszeństwa woli Bożej – jeżeli takie są nasze zabiegi, to możemy ufać, że Bóg ma upodobanie w nas; że znajdujemy się w stanie, jaki On określił, że jest Mu przyjemny; że znajdujemy się na drodze do osiągnięcia wielkiej nagrody, jaką On ma do dania. Lecz nie mamy tego zagwarantowanego na jutro, ale tylko na daną chwilę i Bóg chce, abyśmy tak żyli z chwili do chwili, a nie myśleli, że nasza sprawa już jest zadecydowana i dopełniona. Pytaniem naszym nie powinno więc być: „Czy będę się czuł upewniony i zadowolony kiedyś w przyszłości?”, ale: „Jak się czuję i w jakim stanie znajduję się obecnie, w tej chwili?”. Dosyć ma każdy dzień na swoich próbach i utraceniach.

„Przez wiele ucisków wnijdziecie do Królestwa”

Powstaje również pytanie: Czy mamy przypuszczać, że po zupełnym zamknięciu się dzieła żniwa żaden z poświęconych nie zostanie z tej strony zasłony?

Myślą naszą jest, że przywileje służby będą prawie, aż do samego ucisku wielkiego; że nie będzie długiego okresu czekania, w którym nie będzie żadnej sposobności do służby. Naturalnie, że jest to tylko naszym przypuszczeniem; nie przypominamy sobie nic takiego w Piśmie Świętym, co by sprawę tę wyraźnie określało; lecz tak wiele jest sposobów służby, że trudno sobie wyobrazić, iż wszystkie sposobności będą odcięte. Gdyby sposobność publicznej służby była wstrzymana, to jeszcze pozostałoby wiele innej służby, czyli wiele innych sposobności do służby w prywatny sposób. Prawie nie można sobie wyobrazić takich warunków na świecie, które by nas pozbawiły wszelkich sposobności do służenia tak publicznie, jak i prywatnie; przynajmniej nie prędzej, aż czas ucisku wzmoże się na świecie do takiego stopnia, że wstrzyma wszelką pracę i wszystko inne. Spodziewaniem naszym jest, że święci prawie wszyscy będą już poza zasłoną, zanim ucisk rozpali się do takiego stopnia, że już nie będzie żadnej sposobności do służby.

Przypuśćmy jednak, dla przykładu, że z jakiegoś powodu poczta byłaby zamknięta, lub powstałaby jaka inna trudność, która odosobniła nas od świata, to jeszcze

mielibyśmy różne sposobności służenia jedni drugim, a wielu z poświęconych wie, że najsrozsze próby przychodzą przy wyświadczaniu usług tym, co są najbliżsi. Znamy wypadki, gdzie mężowie przekonali się, że łatwiej było im wyświadczyć usługi innym aniżeli ich własnym rodzinom, ich żonom i dzieciom. Wiemy również o przykładach, gdzie tak samo rzeczy się miały z żoną i z dziećmi. Niekiedy więc nasze najsrozsze doświadczenia mogą znajdować się bardzo blisko domu, z czego wynika, że i nasze najlepsze sposobności do służby mogą być zaraz przy nas. Mniemamy więc, że gdy nadejdzie czas, że wszystkie sposobności do służby będą odcięte, to będzie znaczyć, że koniec jest blisko, że czas ucisku już jest; i gdy ktoś z nas będzie jeszcze tu w takich warunkach może obawiać się, że znajdzie się w Wielkiej Kompanii i będzie miał dział w wielkim ucisku.

Z drugiej znów strony, nie wiemy, do jakiego stopnia ów ucisk, jaki będzie nad Wielką Kompanią, może być także nad Małym Stadkiem. Wielu z Małego Stadka może znaleźć się w znacznym ucisku. Nie wiemy, czy cały Kościół, tak Małe Stadko, jak i Wielkie Grono, będzie ponosić wielki ucisk. Pismo Święte mówi o Małym Stadku, że „przez wiele ucisków musicie wejść do Królestwa”; także Wielkie Grono, chociaż nie otrzyma miejsca w Królestwie, to jednak „przez wiele ucisków” będzie przygotowane do swego miejsca; a więc „wiele ucisków” jest dla obu klas. Być może, iż będą to zewnętrzne uciski. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć tego teraz; nie rozumiemy wyraźnie, co Pan miał na myśli, gdy powiedział: „Przełożę was modlą się na każdy czas, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21:36). Nie wiemy, czy myślą tego jest, że powinniśmy być uznani za godnych uniknąć tych zewnętrznych ucisków przychodzących na świat i literalnie stanąć przed Synem Człowieczym jako przemienione, udoskonalone Nowe Stworzenia poza zasłoną; czy też myślą Pana było: „Czujcie” w waszym postępowaniu, w waszym życiu i bądźcie tak wierni Bogu, abyście mogli być uznani za godnych ostać się, a nie upaść w dniu obecności Syna Człowieczego, unikając rzeczy przychodzących na świat – uniknąć w tym znaczeniu, że chociaż będziecie w niektórych uciskach wraz ze światem, to jednak nie będziecie doświadczać tej trwogi umysłowej, jaką trapieni będą ludzie światowi.

W.T. 1910-296



Watch Tower

R- (1910 r.)
„Straż” 1938/8 str. 122-123